

ABSTRACT. Faulstich Werner, *Erotyka pieniądza* [Eroticism of money]. „Przestrzenie Teorii” 19. Poznań 2013, Adam Mickiewicz University Press, pp. 185-200. ISBN 978-83-232-2600-0. ISSN 1644-6763.

Money, which is a phenomenon of the economic system, can be perceived from the perspective of eroticism, which is a phenomenon that is embedded in the interpersonal system. Eroticism is based on a drive and it means some particular attraction or inclination to someone. The following questions arise then: What kind of attraction is it? How should this inclination be understood? Eroticism entails the convergence of desire and a promise, which can only be captured from the perspective of cultural studies, i.e. by situating money in a cultural system. The eroticism of money is an attractive topic as its meaning goes beyond the boundaries of a system and society, which is why also those who are not competent in the field of economics can take a stance with regard to this matter. The cultural aspect of money has been discussed occasionally so far. As for cultural studies, the analysis of money mostly entails two approaches: historical and critical. This is because one should analyze the issue of money from the historical perspective while keeping a critical distance and not being afraid of making evaluations.

Tytuł niniejszego wykładu<sup>1</sup> został z góry ustalony – ja zaś przejąłem go, jako że zdawał się pobudzać wyobraźnię. Nakłania bowiem do tego, by pieniądz – fenomen systemu gospodarczego – oświetlić z punktu widzenia erotyki, a więc fenomenu osadzonego w systemie międzyludzkim, społecznym. Erotyka oparta jest na popędzie i oznacza pewien szczególny pociąg lub też inklinację do kogoś. Nasuwa się pytanie: jakiego rodzaju jest ten pociąg, innymi słowy: jak rozumieć tę inklinację? W erotyce pożądanie styka się z obietnicą. Można o tym dyskutować wyłącznie z perspektywy kulturoznawczej, sytuując tym samym pieniądz w systemie kulturowym. *Erotyka pieniądza* jako temat zawdzięcza więc swój powab znaczeniu wykraczającemu poza ramy systemu i społeczeństwa – w związku z czym stanowisko w tej materii może zająć także ten, kto nie ma kompetencji w dziedzinie nauk ekonomicznych. W takim

\* *Erotyka pieniądza* jest ostatnim autoryzowanym wykładem uniwersyteckim prof. dr. hab. Wenera Faulsticha, wygłoszonym na Leuphana Universität Lüneburg w ramach interdyscyplinarnego cyklu wykładów studiów komplementarnych (Komplementärstudium/General Studies) zatytułowanego „Geld” 30 maja 2011 roku. Za zgodę na przekład i prawo do pierwodruku wykładu prof. UAM dr hab. Krzysztof Kozłowski składa serdecznie podziękowanie jego autorowi.

<sup>1</sup> Zapraszając mnie do współpracy w zakresie studiów komplementarnych, Uniwersytet w Lüneburgu roztoczył przede mną obietnicę umowy na honorarium w wysokości 300 euro. Po wygłoszeniu wykładu wstrzymał się jednak od wypłaty.

kulturoznawczym aspekcie temat ten był rozważany – jak dotąd – raczej sporadycznie.

Kulturoznawczo – oznacza tu przede wszystkim dwie kwestie: historyczną i krytyczną. Musimy przynajmniej punktowo spojrzeć na historię pieniądza (szczegółowo temat ten był już rozpatrywany na ostatnim wykładzie), a mianowicie zachowując krytyczny dystans, czyli wartościując. Chodzi o to, by nie pójść na lep erotyki pieniądza za sprawą tego, że już w punkcie wyjścia ulegniemy fascynacji nim. Przy czym w centrum uwagi pragnę umieścić trzy kluczowe pojęcia: po pierwsze – złoto, po drugie – pieniądze, a po trzecie – kapitał.

## 1. Fascynacja złotem

Sól, muszelki, bydło, nasiona kakaowca i inne produkty ułatwiały wymianę we wczesnych systemach społeczno-gospodarczych. Nie były one wszakże pieniędzmi *sensu stricto*. To, co niejednokrotnie można usłyszeć, a także przeczytać w niektórych podręcznikach, jest nieprawdą, nawet jeśli wydaje się nam w wysokim stopniu przekonywające: na początku nie było gospodarki wymiennej, która następnie najzwyczajniej w świecie została zastąpiona gospodarką pieniężną. Przejścia od wymiany bezpośredniej do tej za pośrednictwem pieniądza nie da się po prostu udowodnić. Ściślej mówiąc, prawdziwe jest to, że gospodarka przedmonetarna była gospodarką przemocy, gospodarka barterowa polegała na władzy, niewoli i wyzysku. Produkowane przez chłopów, rzemieślników i człowieka niewolnego w stosunkach dzierżawy towary musiały być w pewnej określonej części oddawane na rzecz panujących – wydzierżawienie włości w zamian za daninę z produkowanych towarów.

Jedynie w bardzo niewielkim zakresie dochodziło między chłopami, a także w środowisku ziemian do wymiany tych towarów i usług, których nie można było wyprodukować bądź zrealizować własnymi środkami, na które istniało jednak zapotrzebowanie, jak na przykład na ochronę dla chłopów albo na jedwab dla wytwornej damy z warstwy feudalnej.

Złoto tudzież srebro są metalami, których wartość polega na tym, że z jednej strony cieszą się one dużym popytem, z drugiej zaś stosunkowo rzadko występują na kuli ziemskiej lub też trudno je wydobyć. Gdyby złoto było tak rozpowszechnione, jak – przykładowo – woda lub drewno, nie miałyby w porównaniu z innymi substancjami żadnej wartości, a popyt na nie byłby raczej dość ograniczony. Tak więc wartość złota istniała tylko w odniesieniu do rynku zbytu, przy czym rozpowszechniona była wyłącznie w środowisku wpływowych i bogatych warstw uprzywilejowanych: władców, szlachty i Kościoła.

W *Metamorfozach* Owidiusz donosi nam o legendarnym królu Midasie (była już o nim mowa w jednym z wcześniejszych wykładów), dysponującym ponoć niezliczoną ilością złota. Mit ujmuje to tak: Pewnego dnia Bachus zauważył, że zniknął jego nauczyciel, satyr Sylen. Okazało się, że znaleźli go chłopcy i zaprowadzili do Midasa, który rozpoznając Sylena, bardzo gościnnie przyjął go w swoich progach. Gdy po kilku dniach odprowadzony przez Midasa Sylen znalazł się ponownie u Bachusa, ten z wdzięczności zaproponował królowi, że spełni dowolne jego życzenie. Midas, oczarowany blaskiem złota, zażyczył sobie, by wszystko, czego dotknie, przemieniało się w złoto. I tak też się stało. Niejako w okamgnieniu Midas wytworzył ogromne ilości złota. Kiedy jednak zamierzał uczcić swoje nowe bogactwo, musiał z przykrością stwierdzić, że także jedzenie i napoje po dotknięciu stają się złotem. Midas przeklął swoją żądzę złota, gdyż w oczy zajrzało mu widmo śmierci głodowej. Bachus okazał mu wszakże wyrozumiałość i polecił wykąpać się w rzece Pactolus. Midas nie zwlekał z kąpielą, a moc przemiany wszystkiego w złoto została z niego zmyta i spłynęła do rzeki. W ten oto sposób można było ówczesnym ludziom wytłumaczyć, dlaczego w rzece Pactolus występowały wtedy takie ilości złota. Midas natomiast przemienione przez siebie złoto mógł zatrzymać.

Nie mit, lecz historia dostarcza nam kolejnego dowodu na potęgę i niebezpieczeństwo złota – Pizarro i Inkowie. Gdy ten hiszpański konkwistador w XVI wieku dotarł ze swym wojskiem do Ameryki Południowej, natrafił na statuetki, klejnoty i inne liczne przedmioty z czystego złota oraz srebra. Zabijając wielu Inków, wziął ich równego bogu władcę Atahualpę do niewoli. By go wykupić, Inkowie przetopili całe swe złoto na sztaby, które – spiętrzone – miały wypełniać ponoć aż po sufit ogromne pomieszczenie. Niemniej jednak Pizarro kazał udusić władcę Inków, a następnie obrócił wniwecz całą kulturę tego ludu. Kilka lat później sam konkwistador został zamordowany w swym pałacu w Limie przez zwolenników Atahualpy.

Erotyka złota zawiera się w jego materialnej wartości jako rzadko występującego metalu na jakimś rynku. Jest ono przedmiotowe, zmysłowe, lśniące, ciepłe i piękne – a do tego rzadko spotykane. Posiadanie go jest warte starań i odnosi się do przyjemności fizycznej, aczkolwiek kryje w sobie także zagrożenia. W kulturze starożytnych Chin ze złota i porcelany wykonywano fallusy, których używano w kultowych rytuałach zapłodnienia. W XX wieku fallus zmutował do postaci samego palca – jego znaczenie erotyczne jest jednak znane równie dobrze. Kojarzymy go wszyscy – „Goldfinger” z filmu pod tym samym tytułem, z Jamesem Bondem w roli głównej. Tu erotyka złota zostaje w najwyższym stopniu obrazowo przeniesiona w czasy współczesne, kiedy to jedna z towarzyszek

rozrywkowo żyjącego Bonda za zdradę superbogatego gangstera zostaje od stóp do głów pozłocona. Gdy człowiek jest całkowicie pokryty warstwą złota, jego skóra nie może oddychać, a on sam ulega uduszeniu. Blask złota zaślepia, toteż może pociągnąć za sobą śmierć.



Ilustracja 1. „Złota dziewczyna”

Historycznie ważne było przejście od złota jako metalu do złotych monet jako odniesienia do społecznych interakcji. Wprawdzie już starożytni Grecy używali monet w naturalnych stosunkach gospodarczych, ale wartości tychże monet nie można było w sposób nadrzędny ekwiwalentnie i wiążąco ustalić dla partnerów wymiany. Posługiwanie się monetami stopniowo przygotowywało gospodarkę pieniężną. W starożytnym Egipcie i Rzymie istniały monety, które ważne były tylko jako ekwiwalent ofiar składanych bogom w świątyni i które pozwalały nabywać dobra od obcych na drodze handlu. Monety ze złota, a także innych metali, takich jak srebro i miedź, bite i wypuszczane były przez świątynie i palatia, a posługiwano się nimi zgodnie z ich faktyczną wartością metalu. Monet używano zatem po to, aby ułatwić wymianę – „wina na zboże”, jak pisał Arystoteles – o którą tu właściwie chodziło: to czyste medium transakcyjne, zgodnie z zasadą: towar – złota moneta – towar. Tak więc złota moneta pełniła już funkcję pieniądza, choć nim jeszcze nie była. Przy czym mamy tu do czynienia z absolutnym wyjątkiem pośród dominującej poza tym naturalnej gospodarki wymiennej.

Wzrastające rozpowszechnienie monet obejmowało także inne metale, takie jak żelazo, miedź, nikiel – od szylingów ze srebra w IX wieku

i blaszanych monet w średniowieczu, przez guldinery XV wieku i talary wieku XIX, aż po reichsmarki i – po reformie walutowej z 1948 roku – marki niemieckie, a ostatnio euro (by wymienić choć kilka dowolnych etapów). Monety te oznaczają początek gospodarki pieniężnej, gdyż ich wartość nie była już uzasadniona samym materiałem. Starania książąt zmierzające ku temu, by wykorzystać domieszki innych, mniej wartościowych metali do złotych monet, przeniosły wartość z przedmiotu na gwarancję tego, kto monety wypuszczał. Bite monety ukazywały bowiem na jednej stronie wizerunek księcia, króla, władcy, często nawet wraz z jego szczególnym emblematem, na drugiej zaś reprezentowaną przez monetę wartość – czyli główkę i liczbę. A to oznacza, iż miejsce wartości materialnej zajęło zaufanie do władcy i do jego zdolności realizacji odpowiedniej wartości. Monety wyczerpywały się w samym tylko reprezentowaniu wartości. Innymi słowy, gospodarka przemocy została zastąpiona gospodarką umowy – i dopiero to stało się początkiem pieniądza, który był też z tego powodu określany mianem „instytucji społecznej” (Joseph A. Schumpeter).

## 2. Polowanie na pieniądze

Money  
Ya get away  
Ya get a good job with more pay and you're ok  
Money  
It's a gas  
Grab that cash with both hands and make a stash  
New car, caviar, four-star day-dream  
Think I'll buy me a football team

Oto początek utworu *Money* grupy Pink Floyd z płyty *The Dark Side of the Moon*. Dźwięczenie monet zdradza uwodzicielską moc pieniądza, wprawiając nas w ruch. Na początku pieniądza był bilon.

Gospodarka pieniężna coraz bardziej wypierała gospodarkę przemocy. Kupcy, ich gildie i cechy, a także miasta szybko gromadziły olbrzymie bogactwa w postaci pieniędzy, podczas gdy władcy feudalni, w szczególności zaś ziemiaństwo coraz częściej znajdowało się w położeniu dłużnika, który musi się zapożyczać. Pieniądze nie były, jak już wspomniałem, wartością majątkową samą w sobie, taką jak złote monety, lecz jedynie roszczeniem do wartości majątkowej. Bankguldeny w Amsterdamie albo liry w Wenecji usamodzielniały się w stosunku do cennych monet metalowych, pełniąc funkcję jednostek rachunkowych. Dlatego można je było później

bez problemu zastąpić pieniędzmi papierowymi. W obiegu nie były już aktywa w postaci towaru, posiadłości ziemskich lub złotych monet, lecz banknoty jako prawo do majątku. A były one na tyle godne zaufania, na ile – w razie konieczności – wydawała się zagwarantowana ich zdolność realizacji. Pieniądz jako fenomen społeczny w tym procesie cyrkulacji sam otrzymał strukturę cyrkulacyjną.

Świat towarów został przez taki pieniądz zasadniczo zmieniony. Wymiana przebiegała teraz za pośrednictwem pieniądza jako instancji pośredniej, jako medium w znaczeniu symbolicznie zgeneralizowanego medium działania [Handlungsmedium], skutkiem czego pieniądz w obiegu cyrkulacyjnym sam stał się towarem. Cenę towaru bądź usługi można było oszacować za pomocą pieniądza. Decydującym czynnikiem nie była już przy tym problematyczna ekwiwalencja wartości i jej akceptacja, lecz wspomniany wcześniej kredyt zaufania, którym była obdarzona instancja wypuszczająca pieniądze (łącznie z innymi poziomami zaufania, by wspomnieć na przykład pokładanie ufności w stabilizacji wartości pieniądza).

Takie czynniki, jak ograniczona liczba, nieporeęczność i ciężar bilonu stały się w obliczu potężnej ekspansji handlu przeszkodą dla rozwijającej się gospodarki. Zasadniczo problem ten został rozwiązany z nastaniem XVII wieku, kiedy to metalowe pieniądze nie były już przechowywane przez swych posiadaczy w domu, lecz – dla bezpieczeństwa – w banku, ten z kolei wpłaconą kwotę potwierdzał na papierze. A zatem w ścisłym znaczeniu banknot, notabene wynaleziony w Chinach, powstał z certyfikatu depozytowego. Na podstawie zaufania, jakie pokładano w banku, otrzymanym banknotem można się było posłużyć przy płatności w transakcjach z osobami trzecimi. Bank ze swej strony mógł na podstawie złożonych w nim wartości udzielać kredytów. Medium wyjściowym banknotu był w tym wypadku list w postaci listu wartościowego bądź kredytowego: indywidualnemu odbiorcy potwierdzano imiennie przyznaną od nadawcy określoną sumę pieniędzy. W późniejszym okresie zaniechano wypisywania indywidualnych nazwisk odbiorców, to znaczy, że zostały one zastąpione poszczególnym właścicielem „listu”, który tym samym przestał już być listem w całym tego słowa znaczeniu, a stał się banknotem. Pieniądz monetarny został więc uzupełniony pieniądzem papierowym.

Pieniądz jako środek wymienny, jednostka rachunkowa i środek przechowywania wartości wyrównał ostatecznie różnice towarowe. Ostatnią gwarancją było – co zrozumiałe – państwo prawa, które poręczało za wskazaną wartość, a także wspólnota, zaskarbiająca sobie stosowne do tego zaufanie. W Niemczech w XVIII wieku obok banków prywatnych i publicznych powstał Bank Pruski [Preußische Bank], bezpośredni po-

przednik Reichsbanku. Wraz z pojawieniem się państwowych banków centralnych banknot stał się ustawowym środkiem płatniczym. Posunięto się aż tak daleko, iż pieniądz – z uwagi na złożone u jego podstaw gwarancje państwa – utożsamiono z religią, gdyż zarówno jedno, jak i drugie opiera się na bezwarunkowej wierze: „pieniądz – by powtórzyć za Christophem Deutschmannem – *jest* jak Bóg, cokolwiek by to miało znaczyć”<sup>2</sup>. Z kolei Jochen Hörisch scharakteryzował „pieniądz jako medium, które powoduje rozkład Boga, transcendencji, religijności i obyczaju”. Pieniędz sugerował raj, ale nie na tamtym świecie, tylko *hic et nunc*. To właśnie na tym polegała od samego początku jego magia.

W ten sposób złoto nie zostało bynajmniej wycofane z obiegu. W Fort Knox, w północnoamerykańskim stanie Kentucky, Stany Zjednoczone – a dziś także Niemcy – przechowują większą część swych rezerw złota. Przez pewien czas dolar amerykański jako waluta orientacyjna był jeszcze związany stałym kursem wymiany z wartością rynkową złota. Niejednokrotnie podejmowano w Niemczech, nawet w XX wieku, próby ugruntowania systemu złotej waluty. Dziś jednak wartość pieniądza nie zależy już od ceny rynkowej konkretnego metalu szlachetnego, lecz wyłącznie od decyzji państwowych, a ścisły związek pieniądza ze złotem – najpóźniej od 1971 roku – zerwano na dobre: pieniądz został niejako pozbawiony substancji.

Weźmy jako przykład taki banknot pięćseteurowy – to największy eurobanknot, jaki obecnie istnieje. Jego wartość przedmiotowa wynosi zaledwie kilka centów. Pieniędz papierowy nie jest więc prawie nic „wart”. Wydaje nam się, że możemy ten banknot z lekkim sercem spalić. (*Spalam na żywo banknot pięćseteurowy w sali wykładowej*).

Jedynie, co podczas tej demonstracji sprawia nam ból, to potencjał, który ten pięćseteurowy banknot reprezentował – jego siła nabywcza: nowy laptop, lot do Londynu, weekend wellnessowy z partnerem lub partnerką, ekskluzywne ciuchy albo naprawdę droga kolacja w pięciogwiazdkowej restauracji w Paryżu. Oznacza to, że pieniądz jest znakiem zastępczym [Platzhalter] naszych marzeń, potrzeb, tęsknot. Jego zmysłowość wyrasta z erotyki potencji. Podobno potencjał aktywacyjny sieci neuronowej jest generowany i propagowany w tych samych rejonach podczas przeżywania orgazmu, w stanie uniesienia po zażyciu kokainy i wtedy, gdy trzymamy w ręku spory plik pięćseteurowych banknotów. Erotyka pieniądza zawiera się nie w materialnej wartości, jak to się działo w wypadku złota, lecz w jego wartości wymiennej jako medium działania. Pieniędz reguluje interakcję pomiędzy właścicielami towaru w procesie

<sup>2</sup> Zdanie w wersji oryginalnej brzmi następująco: „Wie Gott *ist* Geld, was es bedeutet” (przyp. tłum.).

wymiany pracy i produktu, względnie usługi, z punktu widzenia dostępności i władzy. Jest abstrakcyjny, stanowi beztreściowy symbol na papierze. Stąd też dla pogoni za pieniądzem charakterystyczny jest fakt, że właściwie nigdy nie można mieć go dosyć. Dla łowcy, który nie przezwyciężył jeszcze infantylnego egoizmu zbieracza, wiewiórczego instynktu gromadzenia zapasów, polowanie na pieniądze nigdy się nie kończy. Sięganie po pieniądzu-„narkotyk” stało się w drugiej połowie XX wieku bodaj największą sprężyną aktywności gospodarczej.

I ponownie znajdujemy na to obrazowy przykład w historii filmu: Thomas Crown, broker i multimilioner, grany przez Steve’a McQueena, obrabowuje bank, obławia się samymi używanymi banknotami i przerzuca je osobiście do Szwajcarii na konto numeryczne – gromadzi typowy dla płci męskiej potencjał finansowy, który natychmiast ściąga na siebie zainteresowanie kobiety.



Ilustracja 2. Stos pieniędzy na stole

Do erotyki pieniądza należy także to, że kobiety dają się za niego kupić. Erotyka wysoko spiętrzonych banknotów wskazuje tu zarazem na znaczenie pieniądza w klasycznie zinstytucjonalizowanych związkach między kobietą a mężczyzną, w małżeństwie cywilnym: zachodzi w tym wypadku związek płci jako wymiana pieniędzy (mężczyzny) na ciało (kobietę). W odróżnieniu od prostytucji, dającej się zredukować wyłącznie do tego mechanizmu, wymiana ta w powszechnie przyjętym związku part-



nerskim zostaje uwznioślona i zestetyzowana pod płaszczykiem miłości, którą małżonek i małżonka legitymizują swoją interakcją – „strukturalną prostytutką”. Oczekiwania związane z rolami poszczególnych płci przyporządkowują pieniądze, posiadanie i status jako zasoby mężczyźnie, atrakcyjność zaś, emocjonalność i opiekę – kobiecie. „Jednostka monetarna” związku, a mianowicie miłość, jest w rzeczywistości abstraktem, jaki zawołowuje faktyczny „akt” wymiany, by przyzwolić na jego społeczne tolerowanie. Pieniądzy i miłości tak samo nie da się połączyć w jedno, jak seksu i miłości. Na marginesie warto dodać, że wiedzieli o tym także lewicowi studenci ruchów kontestacyjnych 1968 roku i dlatego drobno-mieszkański związek dwojga osób (na próżno) usiłowali zastąpić komuną z seksualnością przejawiającą się poza obszarami reglamentowanych relacji wymiany.

Od pieniądza papierowego rozwój przebiegał w kierunku karty czekowej i karty kredytowej, a także pieniądza depozytowego. Postać, w której pieniądz reprezentuje swoją wartość, stawała się coraz bardziej abstrakcyjna. Od 1950 roku w użyciu była karta Diners Club, po niej, w 1958 roku, powstała karta American Express, a następnie także inne karty. Od 1966 roku wynagrodzenia i pensje w Niemczech nie były już wypłacane w gotówce na koniec tygodnia lub miesiąca, lecz poprzez nowo powstałe, z początku bezpłatne konta (rachunki) bieżące. W 1968 roku pojawiły się w obiegu euroczeki [Eurocheque], a w 1980 roku pierwsza eurokarta [Eurocard] do bankomatów – tym samym bezgotówkowy obrót płatniczy zapoczątkował także w naszym kraju swe pasmo sukcesów: w 1991 roku wydano w Niemczech ponad sześć milionów kart kredytowych i ponad dwadzieścia pięć milionów eurokart. W obiegu znajdowało się kilkaset milionów wszelkiego rodzaju kart płatniczych wykonanych z tworzywa sztucznego. Wśród nich coraz większą grupę stanowiły tak zwane karty stałego klienta – wielofunkcyjne narzędzie marketingowe przeznaczone głównie do utrzymania klientów. Przeciętny Amerykanin posiada dziś tyle kart kredytowych, debetowych i innych kart płatniczych (średnio ponad dziesięć), że jest on w stanie na bieżąco spłacać długi jednej karty poprzez zadłużanie innej – ma się rozumieć tylko dopóty, dopóki w końcu nie zadłuży wszystkich swoich kart, to znaczy, dopóki ta nowa „bańka mydlana” amerykańskiej gospodarki finansowej po prostu nie prysnie. A czeka dzisiaj na to już wielu ekonomistów.

Plastikowa karta zostaje wsunięta w szparę maszyny – tu znów mamy do czynienia z ukrytą erotyką pieniądza nawet w tak abstrakcyjnej postaci: wprowadzamy poufny kod i nagle jak za sprawą magii trzymamy w ręku kolorowy pęk banknotów. Bankomaty określono mianem ostatniego ustępstwa na rzecz erotyki pieniądza, która wraz z pieniądzem zdaje się bezpowrotnie zanikać. Kto dziś w USA płaci gotówką (o ile

jest to jeszcze w ogóle możliwe), staje się podejrzany. Karta czekowa bądź kredytowa („pieniądz plastikowy”), funkcjonująca odtąd bez jakiegokolwiek banknotu, pozwala na bezbolesne oddawanie pieniędzy, powodując w ten sposób rozkwit szczególnego wariantu aktu zakupu, który sugeruje, jakoby zakupiony towar najwidoczniej nic już nie kosztował. Z największą przyjemnością możemy sobie pozwolić na to, na co właściwie w ogóle nie możemy sobie pozwolić, i to w dodatku bez wyrzutów sumienia. Kac pojawia się dopiero wtedy, gdy przeglądamy później wyciągi z konta.

### 3. Kapitał i chciwość

Jak na razie punktem szczytowym erotyki pieniądza jest kapitał. Sknerus McKwacz<sup>3</sup>, kaczką ze słynnej serii komiksów pod tytułem *Myszka Miki*, znany jest z tego, że najchętniej bawi się złotymi monetami, ulegając – by tak rzec – erotyce zgromadzonego skarbu.



Ilustracja 3. Sknerus McKwacz z serii komiksów pt. *Myszka Miki*

[*napis na ścianie*: Moneta; *tekst w chmurce*: Donaldzie, przypomniałem sobie właśnie, że dziś wychodzi „Kurier Geldowy”. Leć do kiosku i przynieś mi egzemplarz]

<sup>3</sup> W niem.: Dagobert Duck, Onkel [wuj] Dagobert, w oryginale: Scrooge McDuck (ang. *scrooge* – skąpiec; przyp. tłum.).

Sknerus McKwacz jest zamożny, ale posiada wyłącznie złote monety. Jest bogaty, nie jest jednak jeszcze kapitalistą. W zestawieniu ze złotem i w zestawieniu z pieniądzem pojęcie kapitału określa z kolei zupełnie inny fenomen. W obiegu cyrkulacyjnym nastąpiła zmiana – miejsce jednej zasady: towar – pieniądz – towar zajęła teraz druga: pieniądz – towar – więcej pieniędzy, jak to trafnie sformułował Karol Marks. Kapitalizm nieodłącznie implikuje imperatyw wzrostu.

Oderwanie pieniądza od złota i innych wartości rzeczowych, a także jego przemiana w coraz to bardziej abstrakcyjne formy jak ostatecznie pieniądz depozytowy („niby-pieniądz”), były przesądzone już od wielu stuleci i umacniane w praktyce wzrastającym od XVIII wieku znaczeniem giełd, spółek akcyjnych, powstawaniem nowoczesnej bankowości, narodzinami gospodarki finansowej w XIX wieku. W procesie tym pieniądz został zdematerializowany i sfikcjonalizowany. Mówiliśmy już o tym: banki akcji, banki prywatne, kasy oszczędnościowe, banki hipoteczne, banki dyskontowe, a w późniejszym okresie banki uniwersalne i banki inwestycyjne przejęły dystrybucję monet i „bank”notów, udzielały kredytów i wykorzystywały wkłady oszczędnościowe obywateli jako podstawę do realizacji własnych zyskowych interesów. Zaoszczędzone pieniądze, a więc rezygnacje obywateli z konsumpcji, były na wielką skalę lokowane przez banki w inwestycjach – na bazie umów kredytowych. Z uzyskanych w ten sposób dóbr był spłacany z kolei dług wobec oszczędzającego lub inwestora, plus odsetki. Szczególną rolę odgrywa przy tym giełda, jak nam to unaoczni kolejny przykład filmowy.



Ilustracja 4. *Wall Street* z Michaeliem Douglasem

Giełda jako rynek obrotu pieniędzmi, akcjami i towarem pozwalała na spekulacje, przyczyniając się pod tym względem także do oderwania pieniądza – na dodatek pieniądza depozytowego – od jego koniecznych związków z gospodarką realną. Pieniądz występuje tu bez pokrycia i jest *quasi*-zautonomizowany – w kapitale. Kapitał – to nie po prostu dużo pieniędzy; jest raczej tak, że kapitalista inwestuje pieniądze w jakiejś branży, w jakieś przedsiębiorstwo, w jakiś interes – w jaki, to już jest kwestia zupełnie dowolna, gdyż jedynym celem, do którego się poprzez tę inwestycję dąży, jest pomnażanie pieniędzy: kapitał to pieniądze rodzące pieniądze, jak to zdefiniował Karol Marks. Jedynym zamysłem kapitału jest profit lub wartość dodana, a więc jego maksymalizacja osiągnięta przez skup, sprzedaż, odsetki i spekulacje. Podczas gdy kiedyś pieniądz służył wymianie, teraz – na odwrót – wymiana służy pieniądzwowi. Tym samym handlarz znalazł swego następcę w spekulancie i inwestorze. Pod koniec XX wieku dla określenia kapitalisty, przede wszystkim w postaci funduszu hedgingowego, przyjęło się pojęcie „szarańczy”. Szarańcza jest nienasycona, rozbija przedsiębiorstwa i niszczy miejsca pracy, nie tylko – jak sępy finansowe – nigdy nie ma dosyć, lecz także idzie po trupach, pozostawiając za sobą ruiny.

Jak do tego doszło? Aktorzy rynku finansowego, z bankami na czele, wykorzystywali swe pole działania w celu gromadzenia coraz to większych zysków. Do tego dodano fakt, że z pieniądza depozytowego powstał pieniądz elektroniczny bądź cyfrowy. Brokerzy i banki grały w gry nowo wymyślonymi papierami wartościowymi, których reprezentowane wartości przejawiały jednak charakter dość wątpliwy, mało odporny i zupełnie bez pokrycia – po prostu spekulacyjny. Gdy tylko udało im się zakupione wcześniej papiery odsprzedać inwestorom i współhazardzistom, ich zyski i bonusy były już zabezpieczone – a ryzyko i straty przerzucone na klientów. Podstawą takiego zachowania była i jest zachłanność – zachłanność względnie małej grupy ludzi podejmujących coraz to większe ryzyko, by móc obławiać się coraz wyższymi zyskami, ludzi zachowujących przy tym – w przeciwieństwie do wymiany towarowej między konkretnymi partnerami – pełną anonimowość. Przed kilkoma laty podczas interdyscyplinarnego sympozjum<sup>4</sup> na Leuphana Universität Lüneburg zdefiniowano pojęcie zła, nie jako kategorię transcendentną, lecz jako kategorię w całej pełni dotyczącą rzeczywistości – zło zostało zdefiniowane jako absolutny egoizm pojedynczego człowieka na koszt drugiego. Jeśli tak jest, to kapitał jako gra zdeterminowana chciwością uzyska charakter zła bezwzględ-

<sup>4</sup> Autor niniejszej rozprawy zorganizował i przewodniczył sympozjum pt. *Das Böse heute. Formen und Funktionen* [Zło dzisiaj. Formy i funkcje], które odbyło się 12-13 października 2007 roku (przyp. tłum.).

nego [das durch und durch Böse], gdyż zyski anonimowych graczy są tu generowane nie przez tworzenie wartości, lecz przez straty innych ponoszone podczas gry.

Cóż to jest chciwość? Chciwość lub żądza to jeden z siedmiu grzechów głównych. Chciwość przynależy do kapitalizmu jak śnieg do zimy, a słońce do lata. W wypadku złota istniało niebezpieczeństwo poniesienia przedwczesnej śmierci. W wypadku pieniądza powstał problem moralny z odsetkami i lichwą. Wraz z pojawieniem się kapitału obydwie problemy zostały rozwiązane. Dlatego nie może być kapitalizmu bez chciwości. Żądać za sprzedaż jakiegoś towaru bądź jakiejś usługi tyle, ile tylko możliwe, pożyczać pieniądze na możliwie najwyższej stopie procentowej, lokować kapitał spekulacyjnie z największym ryzykiem – to wszystko stanowi tu istotę rzeczy. Kapitalizm bez chciwości i spekulantów jest nie do pomyslenia. Na miejsce konkretnej zmysłowości dobrze znanej wartości użytkowej wstępuje anonimowa, abstrakcyjna wartość wymienna. Złoto, pomnażanie pieniędzy, bogactwo, spekulacje, stawki stają się absolutną sprężyną napędową wszelkiego działania – sensem życia.

Przyczyn pojawiających się niejednokrotnie kryzysów gospodarczych nie można się jednak doszukiwać w bezwzględności jednostek – sformułował to już Marks w 1857 roku – lecz w leżących u podstaw przesłankach. Etyką gospodarczą, etyką przedsiębiorczości czy jakim bądź innym rodzajem etyki indywidualnej nie da się tego problemu rozwiązać. Chciwość ponosi odpowiedzialność za kapitalizm – chciwość nas wszystkich, każdego z nas, a więc nasze własne dążenie do osiągnięcia zysku, przeciwko solidarności i poczuciu wspólności. Można to wyrazić w ten sposób: sam człowiek jest pozbawiony skrupułów, w każdym razie w swoim obecnym stadium rozwoju, naznaczony szeroko zakrojoną monetaryzacją świata, w którym żyjemy. Tym samym poddajemy się dyktatowi ekonomicznemu, a wraz z nami całe społeczeństwo we wszystkich swoich częściach i aspektach. Za sprawą pieniądza jako kapitału nie stajemy się zatem wolni, lecz wprost przeciwnie – stajemy się niewolnikami.

Także Jan Kowalski – który ma książeczkę lub konto oszczędnościowe i spodziewa się na nim odsetek, który swymi własnymi zwie kilka akcji lub innych papierów wartościowych, mając przy tym nadzieję na dywidendy – jako obywatel funkcjonuje na modłę kapitalisty, choćby tylko niewielkiego. Pożycza pieniądze czy to bankowi lub kasie oszczędnościowej, czy to przedsiębiorstwu lub innemu dłużnikowi, stając się w ten sposób wierzycielem. Rzadko kiedy jest on świadomy faktu, że od swego banku otrzyma za to ledwie 0,8% odsetek, podczas gdy bank, który pożyczone pieniądze klienta indywidualnego pożyczka dalej, zażąda 15% i więcej. Każdy z osobna, kto – a to oznacza: pożyczanie – ma nadzieję poprzez samo inwestowanie pieniędzy otrzymać ich więcej bez własnej pracy, kto

zatem rwie się do dywidendy rocznej, ten aktywnie bierze udział w systemie kapitalistycznym. Owo pozornie tajemnicze samopomnażanie się pieniądza – rozumianego jako kapitał – jest tym, co stanowi o wyjątkowej fascynacji nim. Gdy się nam sugeruje: Niech Pan/Pani pozwoli swym pieniądzom zarabiać! – w domyśle znaczy to dokładnie tyle: Niech Pan/Pani pożyczmy nam swe pieniądze, abyśmy mogli pożyczyć je dalej na wyższą stopę procentową. Bo też pieniądze nie zarabiają! Klient banku i kasy oszczędnościowej, który niczego nie podejrzewając, zasięga w instytucie finansowym porady przy inwestycji swych aktywów, zostaje „wydojony” i wystawiony rufą do wiatru, gdyż własne interesy banku przedkładane są za każdym razem nad interesy klienta. Wmusza mu się więc papiery wartościowe, których bank sam chce się możliwie szybko pozbyć, albo też sztuczne nowe papiery, za pomocą których bank przenosi swe zobowiązania i długi na klientów indywidualnych. To klient jest tym, kto ostatecznie musi płacić, a już nie bank, któremu powierzył on w zaufaniu swój majątek.

Od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia odsubstancjonalizowanie i wyabstrahowanie kapitału osiągnęło nowe stadium: transakcje finansowe za pośrednictwem komputera, które – pomimo konkretnej postaci liczbowej – są zupełnie nierzeczywiste. To elektronicznie zapisane jednostki wartości – „cyber money”. Ten „nie-pieniądz” lub – inaczej – pieniądz wirtualny nie potrzebuje już autorytetu państwa, lecz jedynie niesprecyzowanej kolektywnej wiary ugruntowanej na podłożu bezgranicznej chciwości. Dlatego możliwe dziś jest bankructwo nawet całych państw. Derywaty kredytowe, sekurytyzacja długów, akcje i pozostałe papiery wartościowe aż po książeczkę oszczędnościową z wpisaną kwotą stają się tym samym iluzją i obietnicą, za którą koniec końców nikt nie ponosi odpowiedzialności. Banki od dawna już nie pełnią przy tym swojej tradycyjnej funkcji jako instytucje pomocnicze gospodarki realnej, lecz – przeciwnie – stało się tak, że ich handel prywatny działający przez spekulacje w coraz większym stopniu odbywa się na koszt gospodarki realnej.

Także tu można mówić o zmysłowości i erotyce. Erotyka kapitału nie sprowadza się jednak ani do jego wartości przedmiotowej jak w wypadku złota, ani do wartości abstrakcyjnej, symbolicznej jako potencjału nabywczego jak w wypadku pieniądza, lecz do jego pozornej autonomii: kapitał zdefiniowany jest przez wartość samą w sobie, przez ciągłe następstwo inwestycji i wzrastającej dywidendy rocznej bez wykonywania pracy. Jest on wirtualny, jest grą, jest wzięciem na służbę [In-Dienst-Nahme] gospodarki realnej przez gospodarkę finansową. Jeśli w języku ludowym słyszemy, że banki, inwestorzy, instytucje finansowe lub wielkie fundusze inwestycyjne „przegrały” pieniądze, to nie oznacza to nic innego jak właśnie owo granie o stawki. Erotyka kapitału to erotyka ryzykownej gry.

## 4. Perspektywa

Poprzestaną tylko na jednej uwadze jako perspektywie: fascynacja pieniądzem oparta jest na homerycznych obietnicach. Wywiązać się z nich, znaczyłoby – wydać pieniądze. Jednak pieniądz nie chce być wydawany, a więc zniknąć jak kamfora, wprost przeciwnie – jako kapitał – ma tylko jeden cel: chce być pomnażany. I na tym polega jego prawdziwy sens. Innymi słowy, erotyka pieniądza, w swej istocie jako erotyka kapitału, chce zawsze pozostać erotyką, nie dopuszczając nigdy do spełnienia – nieustająca, niezaspokojona tęsknota, wieczna obietnica. Nigdy nie dochodzi do konsumpcji. Pożądanie polega na odmowie. Erotyka pieniądza daje się tym samym rozpoznać jako perwersja. W ten sposób postępująca komercjalizacja naszego społeczeństwa, coraz większa ekonomizacja polityki, sztuki, kultury i nauki rzuca niepokojący cień na nasze stosunki społeczne i nasz masochistyczny stosunek do samych siebie. Tkwimy w tym po uszy i mogę Państwu jedynie polecić: przerzućcie się na inne formy erotyki – takie, jakie każdemu z nas są znane.

*przełożył Marek Kasprzyk  
przekład przejrzał Krzysztof Kozłowski*

### BIBLIOGRAFIA

- BASTIAN JÖRGEN, *Geld regiert/ruiniert die Welt. Eine kritische Kulturgeschichte des Geldes*, Norderstedt 2009.
- BERGSDORF WOLFGANG ET AL. (red.), *Am Gelde hängt, zum Gelde drängt... Ringvorlesung der Universität Erfurt*, Erfurt 2007.
- BIERVERT BERND, MARTIN HELD (red.), *Die Dynamik des Geldes. Über den Zusammenhang von Geld, Wachstum und Natur*, Frankfurt am Main–New York 1996.
- BORN KARL ERICH, *Die Entwicklung der Banknote vom „Zettel“ zum gesetzlichen Zahlungsmittel*, Mainz 1972.
- BRILL ANDREAS, MICHAEL DE VRIES (red.), *Virtuelle Wirtschaft. Virtuelle Unternehmen, Virtuelle Produkte, Virtuelles Geld und Virtuelle Kommunikation*, Opladen–Wiesbaden 1998.
- BRODBECK KARL-HEINZ, *Die Herrschaft des Geldes. Geschichte und Systematik*, Darmstadt 2009.
- CONTZEN HEINRICH, *Über die Geschichte des Geldes und über Goldwährung*, Leipzig 1868.
- DEUTSCHMANN CHRISTOPH (red.), *Die gesellschaftliche Macht des Geldes*, Wiesbaden 2002 („Leviathan. Zeitschrift für Sozialwissenschaft“ [Sonderheft 2002, nr 21]).
- DREWS BILL, *Die Banknote und ihre Stellung zum Gelde*, dysertacja, Göttingen 1892.
- FAULSTICH WERNER (red.), *Das Böse heute*, München 2008.

- GABRIEL GOTTFRIED, *Ästhetik und Rhetorik des Geldes*, Stuttgart–Bad Cannstatt 2002.
- GEBHARDT SELMA, *Von der Karimischel zur Kreditkarte. Geldentwicklung im Zivilisationsprozeß*, Kiel 1998<sup>2</sup>.
- HARLANDT HANS, *Das Geld von gestern, heute und morgen*, Velten 1996.
- HAUBL ROLF, *Geld, Geschlecht und Konsum. Zur Psychopathologie ökonomischen Alltagshandelns*, Gießen 1998.
- HESSE HELMUT I OTMAR ISSING (red.), *Geld und Moral*, München 1994.
- HÖRISCH JOCHEN, *Kopf oder Zahl. Die Poesie des Geldes*, Frankfurt am Main 1996.
- LEVERKUS ERICH, *Freier Tausch und fauler Zauber. Vom Geld und seiner Geschichte*, Frankfurt am Main 1990.
- VON LÜBTOW ULRICH, HANS HARLANDT, J.M. KEYNES, *Die Geschichte vom Geld*, Rheinfelden–Berlin 1996.
- NAU ELISABETH, *Epochen der Geldgeschichte*, Stuttgart 1972.
- NORTH MICHAEL, *Das Geld und seine Geschichte. Vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, München 1994.
- SAMHABER ERNST, *Das Geld. Eine Kulturgeschichte*, München 1964.
- SCHNAAS DIETER, *Kleine Kulturgeschichte des Geldes*, München 2010.
- WEIMER WOLFRAM, *Geschichte des Geldes. Eine Chronik mit Texten und Bildern*, Frankfurt am Main 1994.
- WICH FRANZ, *Das große Buch vom Geld*, Halle 2010.